

WHITNEY G.

*Intensywne
doznania #3*

BEZWSTYDNY
KLIENT

PRZEŁOŻYŁA
Sylvia Chojnacka



TYTUŁ ORYGINAŁU:

Cocky Client

Redaktor prowadząca: Marta Budnik

Wydawca: Agata Garbowska

Redakcja: Aleksandra Zok-Smoła

Korekta: Marta Akuszczyńska

Projekt okładki: Łukasz Werpachowski

Zdjęcie na okładce: © Nestor Rizhniak/Shutterstock.com

Zdjęcie w książce: © sakkmasterke/Shutterstock.com

DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2017 Whitney G.

Copyright © 2020 for the Polish edition by Wydawnictwo Kobiectwo Łukasz Kierus

Copyright © for the Polish translation by Sylwia Chojnacka, 2020

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I

Białystok 2020

ISBN 978-83-66611-35-1



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:
www.facebook.com/kobiece



www.wydawnictwokobiece.pl

Wydawnictwo Kobiectwo

E-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl

Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie

www.wydawnictwokobiece.pl

Klient

Ryan

Bycie klientem doskonałym to sztuka – istnieje cienka granica pomiędzy uzyskaniem tego, czego potrzebuję, a pilnowaniem, bym za zamkniętymi drzwiami „robił postępy”, zgodnie z życzeniami specjalisty od PR-u. Albo tak przynajmniej słyszałem.

Dzisiaj mijał dwumiesięczny okres próbny obecnej specjalistki od PR-u, która siedziała teraz po drugiej stronie mojego biurka i patrzyła na mnie wkurzona. Wyglądała, jakby nie mogła wydusić z siebie słowa.

– Zaszło ci w gardle, Heather? – Wskazałem na szklankę wody między nami. – Czy to dlatego przez cały czas odchrząkujesz?

– Robię to, ponieważ mam nadzieję, że to, o co mam zamiar zapytać, nie jest prawdą. – Wzięła szklankę i duszkiem wypijała połowę wody. – O trzeciej

w nocy zadzwonił do mnie dziennikarz z „New York Timesa”, żeby poinformować mnie, że pańska była dziewczyna...

– Ja nigdy nie miałem dziewczyny – przerwałem jej.

– Dobra. – Uniosła ręce. – Ktoś, kogo pan dymał. Lepiej?

– Zdecydowanie.

– W każdym razie – ciągnęła – ta kobieta ma się ponoć spotkać z kolegą tego dziennikarza i wydać oświadczenie na pana temat – mężczyzny, który wciąż odmawia udzielania wywiadów.

– Szczerze wątpię, by miała jakieś cenne informacje. – Odchyliłem się na krześle. – Nie rozmawiam o życiu prywatnym z osobami, z którymi się pieprzę.

– Cóż, dobrze wiedzieć – odparła głosem ociekającym sarkazmem. – To oświadczenie ma charakter stricte prywatny, a ta kobieta chce pokazać społeczeństwu, jakim człowiekiem jest pan tak naprawdę. Pokazała im jakieś zdjęcia, które kiedyś jej pan wysłał. – Włożyła okulary i spojrzała w notatnik. – Oto cztery przykładowe wiadomości. Pierwsza: *Nie mogę się doczekać, aż zerznę cię w usta w ten weekend.* Druga: *Jak bardzo mokra jest teraz twoja cipka?* Trzecia: *Imponuje mi to, jak połykasz.* Czwarta: *Powiedz mi, jak mokra jest w tej chwili twoja cipka.*

Uśmiechnąłem się.

– I w czym problem?

– Problem w tym, że w ciągu następnych dwóch lat pańska firma zamierza wejść na rynek międzynarodowy, więc nie może pan sobie pozwolić na tego typu rozgłos. Powiadomiłam już pańskiego dyrektora finansowego, a on zgodził się zapłacić odpowiednią sumę, by uciszyć prasę.

– Ponawiam więc pytanie, w czym problem?

– Potrzebuje pan nowego specjalisty od PR-u. – Wstała. – Ja mam już dość. Bardzo dziękuję za to, że zatrudnił pan moją firmę, dał mi szansę oraz pozwolił realizować moją wizję dotyczącą pańskiej osoby.

– Nie ma za co. – Wstałem, by ucisnąć jej rękę. Wcześniej znajdowałem się w takiej sytuacji już wiele razy, więc zadawanie kolejnych pytań, zastanawianie się, co mogłem zrobić inaczej, czy nawet zamartwianie się jej nagłą rezygnacją było bez sensu. Gdy tylko wyjdzie z mojego gabinetu, kolejny specjalista zajmie jej miejsce.

– Życzę panu wszystkiego dobrego, panie Dalton. Naprawdę – powiedziała. – Mam nadzieję, że znajdzie pan odpowiednią firmę, która lepiej sobie poradzi z pańskim wizerunkiem i wielkim... – spojrzała na moje krocze i się zaczerwieniła – ego.

– Na pewno. – Puściłem jej dłoń. – Życzę ci powodzenia, Heather.

Wciąż się rumieniąc, po raz ostatni spojrzała na moje spodnie i wyszła z gabinetu. Gdy tylko drzwi się za nią zamknęły, wziąłem telefon i zadzwoniłem do mojej asystentki Lindy.

– Tak, panie Dalton? – odpowiedziała. – W czym mogę pomóc?

– Musisz mi załatwić nowego rzecznika prasowego. Heather właśnie odeszła.

– A to niespodzianka... – odparła z sarkazmem.

– Coś mówiłaś?

– Absolutnie nic! – odezwała się zupełnie innym tonem. – Przejrzę pańskie wymagania i od razu poszukam kogoś nowego.